TYGODNIK WIEJSKI.

Czwartek **N.er 1.** *Wadowice 15. Czerwca 1848.*

Pismo to poświęcone oświacie ludu wiejskiego wychodzić będzie co tydzień po jedném arkuszu.
Przedpłata kwartalna 1 ryński Mon. Konw.

Bóg.

Początek mądrości jest bojaźń Boża.—

I. Bóg stworzył Niebo i ziemię i wszystko co się na niej znajduje. Więc jest stworzycielem wszech rzeczy, które są jego tworami. —

Jak Bóg cały świat stworzył, jest temu wiele tysięcy lat, a przecież nic się nie psuje, i wszystko idzie w porządku po dziś dzień. Co się potem ze światem zrobi, od jego świętéj woli zależy. Bóg wszystkiem rządzi, wszystko opatruje i nad każdą rzeczą czuwa.

Jak Bóg wszystkie rzeczy stworzył, i czuwa nad niemi, tak też są one jego własnością, i może z niemi zrobić co mu się podoba. Bóg jest wszech rzeczy Panem.

Bóg także i mojem jest Panem, należe do niego, ze wszystkiem co mam, i co mieć mogę. Od niego wziąłem dobrze ukształcone ciało i duszę nieśmiertelną. Powinienem uważać to wszystko jako własność Bożą.

Nie mogę robić co mi się podoba i co do głowy przyjdzie, lub co mi ten lub ów powie, ale powinienem wszystkie siły i zdolności obracać dla przypodobania się Panu Bogu, bo to mię jedynie i na téj ziemi i w przyszłém życiu uszczęśliwić może.

II. Każda rzecz miała swój początek, każda też rzecz będzie miała swój koniec, gdy taka będzie wola Pana Boga. Bóg zawsze jest dla naszego rozumu istotą niepojętą. Będzie istniał na wieki wieków. Bóg nie ma ani początku, ani końca. Bóg jest wieczny i nieśmiertelny. Jako jest nieśmiertelny, tak zawsze zostanie czem jest. Bóg nie zmienia się tak, jak wszystko co nas otacza. Co dzień widziemy, jak twory Boskie się zmieniają, te giną lub umierają, owe rodzą się, Bóg jeden tylko niezmienny.

Dusza moja także jest nieśmiertelną. Będzie albo wiecznie szczęśliwą, albo nieszczęśliwą na wieki podług tego jak zasłuży sobie na ziemi. Żadna rzecz znikoma i doczesna nie może mię uczynić prawdziwie szczęśliwym, — dla tego powinienem szczególniej starać się o szczęśliwość wieczną, o oglądanie Boga i królestwo Niebieskie.

III. Wszystko co widziemy Pan Bóg stworzył z niczego. Niepotrzebował na to ani żadnych narzędzi, ani materiału, ani

Pracy, ani czasu. Rzekł słowo i wszystko się stało. Równie mu łatwo rządzić wszystkiem i trzymać w porządku, według świętej mądrości jego, bo Bóg jest wszechmocny.

Całą zatem ufność moją położę w Bogu, i będę się doń uciekał we wszystkich smutkach i dolegliwościach moich, bo On jako wszechmocny wybawi mię i pomoże mi w każdem nieszczęściu, — i w każdej potrzebie, jeżeli tylko za wolą jego będę chodził drogą miłości i prawdy.

O Boże Ojcze nasz, któryś jest w Niebie i na każdem miejscu, niech będzie święte Imie twoje pochwalone, żeś wybawił lud twój wierny z biedy pańszczyznianej — z głębokości serc naszych wołamy do Ciebie, rozszérz królestwo twoje miłości i zgody na ziemi, abyśmy pełniąc twoją wolę już na tym świecie, jak sami Aniołowie w Niebie, kochali Cię najdobrotliwszego Ojca nadewszystko, a ludzi braci naszych jak siebie samych. Pobłogosław urodzajom ziemi, i daj nam chleba naszego powszedniego, bo już usychamy i padamy z nędzy i z biedy. — Och odwróć, odwróć już od nas karanie, głód, mór i zarazy, i odpuść nam nasze winy, jako i my winowajcom naszym przebaczamy, i z duszy serca poprawić się chcemy. — Lecz pomnij o Panie! żeśmy ludzie słabi i niedołężni, a ku złemu skorzy; — racz zatem odwrócić od nas kusicieli, którzyby serca nasze złościć i nienawiścią, ku braciom i rodakom naszym rozjątrzyć chcieli, abyśmy się wszystkiego złego wystrzegając świętej swobody i wolności naszéj godnymi stali — Amen.

O wojnie z Włochami.

Dotąd nie było wolno wspominać o tém, co się kraju i Rządu tyczyło, chociażby i prawdą było. — A przecież Bóg nam na to dał rozum, byśmy poznawali prawdę, a na to język, byśmy sobie ją nawzajem dla nauki i pociechy naszej udzielali. Poznał to nie w ciemie bity lud Wiedeński, i dopomniał się o tę nieoszacowaną wolność mówienia i pisania prawdy, bo wiedział dobrze, że kto prawdę mówi nie tylko nie grzeszy, ale owszem jako dobry Chrześcianin Bogu się podoba.

Więc też Najjaśniejszy Pan Cesarz Austryi po oddaleniu pierwszego Ministra Meternicha wysłuchał nareszcie żądania ludu, i nadał nam razem z innemi swobodami Konstytucyi także tę najważniejszą wolność mówienia i pisania prawdy. Ponieważ ale nie każdy umie i chce powiedzieć prawdę, a szczególnie was kochani włościanie to od furmanow przejeżdżających, to od urlopników, to od urzędników Akcyzy różne a najczęściej fałszywe niepokojące i bałamucące dochodzą wieści, przeto będziemy wam w tem piśmie udzielać samych prawdziwych dla waszej nauki i waszego zaspokojenia przydatnych i potrzebnych wiadomosci. —

Gdybyście się już dawniej ćwiczyli w naukach, obeszło by się bez wszelkich poprzedzających objaśnień, boby każdy z was wziąwszy Gazetę do ręki łatwo z niej wyczytać potrafił, co się w świecie dzieje. Ponieważ ale ten Tygodnik w jako pierwszem jest pismem, które rąk waszych

dochodzi przeto do każdej wiadomości dodane będzie krótkie objaśnienie, abyście przyczyny teraźniejszych wypadków i ich skutki poznać mogli.

Najprzód wam wiedzieć potrzeba, że cała ziemia składa się z pięciu części, a te są: Europa, Azyja, Afryka, Ameryka i Oceania. — Udzielimy wam w krótce malowanego obrazu tak zwanej Mapy, na której każdy z łatwością zobaczy gdzie te kraje leżą. —

Część ziemi, na której my mieszkamy, nazywa się Europa, a w niej mieści się dużo królestw, jako to: Francyja, Anglija, Hiszpania, Portugalia, Rzesza Niemiecka, Prusy, Austryja, Włochy, Polska, Rossyja, Turcyja i. t. d. Jak się w którym z tych krajów co ważnego wydarzy, to wam szczegółowo doniesiemy,— a teraz tylko wspomniemy, co już może słyszeliście, że w tym roku w miesiącu Marcu i Kwietniu powstały zaburzenia i zmiany we wszystkich prawie krajach, a najprzód we Francyi, Szwajcaryi we Włoszech w całej Rzeszy Niemieckiej nakoniec w Austryi i w Prusach.

W skutek zaś tego co się stało w Wiédniu dał Najjaśniejszy Pan a Cesarz Austryi dla całego Państwa Konstytucyą. Lecz Cesarstwo Austryackie składa się znowu z dużo królestw i różnych Narodów, jako to:

1. z Arcyksięstwa Austryackiego, które mieści w sobie przeszło dwa milijony Niemców —

2. z księstwa Styryi, które mieści w sobie blisko jeden milijon Niemców —

3. z Hrabstwa Tyrolu które także mieści w sobie blisko jeden milijon Niemców —

4. z królestwa Illiryi i Dalmacyi, które mieści w sobie jeden milijon Sławian —

5. z królestwa Czeskiego, które mieści w sobie blisko cztery i pół milijona Czechów i Sławian —

6. z Margrabstwa Morawskiego i księstwa Śląskiego które mieszczą w sobie przeszło dwa milijony Sławian —

7. z królestwa Węgierskiego i Siedmiogrockiej ziemi, które mieszczą w sobie blisko szesnaście milijonów mieszkańców, połowę Węgrów i Niemców, połowę Sławian,

8. z królestwa Galicyi, czyli jednej części zabranej Polski, które mieści w sobie przeszło cztery milijony Polaków, a nareszcie z królestwa Lombardzko Weneckiego, które mieści w sobie cztery i pół milijona Włochów. —

Najwięcej ku południowi posunięta część Państwa Austryjackiego jest królestwo Lombardzko Weneckie, z którem zaraz Włochy właściwe, czyli jak ich tutaj zowią Italiani graniczą. Jest ich razem osiemnaście milijonów pod kilkoma Monarchami, jako to: pod królem Sardyńskiem, królem Neapolitańskim, Księciem Toskańskim, i pod Ojcem św. czyli Papierzem w Rzymie.

Tyle musiałem Wam poprzednio powiedzieć, nim przystąpić mogłem do Wojny, którą w téj chwili prowadzi Cesarz Austryi z Włochami w królestwie Lombardzko Weneckim. Jeżeli dobrze uważaliście, jak powyżej wam mówiłem, że te Włochy w król. Lombardzko Weneckiem, są pod panowaniem Cesarza, to słusznie moglibyście mię zapytać, jakimże sposobem Cesarz Austryjacki może prowadzić wojnę w swoim włas-

1*

nym kraju. Otóż Wam teraz wytłumaczę— Wojny bywały od początku świata, między Monarchami, któren miał więcej wojska i był mocniejszy, pobił słabszego sąsiada, zabrał mu kawałek kraju i został w nim, a słabszy niemogąc się temu oprzéć, musiał choć tymczasem odstąpić ten kawałek własnego kraju, byle tylko uratować resztę. Tym to sposobem różne narody, dostały się pod panowanie obcych Monarchów, i tak część niemców przeszła pod panowanie Francuzkich i Duńskich Królów — Grecy pod panowanie Tureckich Cesarzów, Polacy pod panowanie Rossyi, Austryi i Prus, tak samo część Włochów zwana królestwem Lombardzko-Weneckiem, częścią przez Wojny, częścią przez stosunki familijne między Monarchami dostała się przed 150 laty pod panowanie Cesarza Austryi, a choć było im nibyto bardzo dobrze bo tam i rolnictwo, i handel, i fabryki w kwitnącym były stanie, przecież pomimo tego zawsze ciągnęła ich ochota, żeby się połączyć mogli z resztą Włoch, bo dawno znana ta prawda, że zawsze swój za swojem ciągnie. Widać wlał to już sam Pan Bóg tę miłość ojczyzny w serce ludzkie. Jak to i u nas po wsiach łatwo zobaczyć możecie. Jeżeli kiedyś była rola cała a potem się podzieliła na półrolki i ćwierćrolki to prawdziwy dziedzic, zawsze pamięta o tém że ta rola kiedyś do jego Ojca lub dziada należała, i choć półrolek w cudzym jest ręku, to on go przecie swoją **OJCZYZNĄ** nazywa, i stara się, jeżeli mu Pan Bóg pobłogosławi na majątku wszelkiemi siłami, ażeby tylko mógł wykupić, lub wyprocessować stracony kawałek gróntu, i znów razem połączyć Ojcowiznę swoją.

A co się dzieje w sercu pojedynczego człowieka, to samo dzieje się w sercu całego narodu, bo cóż jest naród? jest to połączenie ludzi pojedynczych, też samą mowę, też same zwyczaje, i tenże sam sposób myślenia mających. — Otóż i w królestwie Lombardzko-Weneckiem, tak się Włochom rozwinęła chęć połączenia się z resztą Włochami, że dnia 18. marca zrobili rewolucyją w Medyolanie to jest stołecznym mieście tego Królestwa. Biło się wojsko z ludem przez pare dni, zniszczono armatami kilka ulic, lecz że wojsko poradzić nie mogło, przeto się cofnąć musiało, a lud tymczasem w całym kraju się ruszył i tysiączne przeszkody wojsku stawia. Niemógł nasz Cesarz obojętnym patrzeć okiem na takie rozburzenie całego Królestwa, dla tego posłał tam większą siłę wojska, i ciągle jeszcze posyła, bo jak nam ztamtąd donoszą, jest tam 100.000 Żołnierzy. Niedałby sobie sam lud rady, lecz z całych Włochów pogranicznych dużo Ochotników, jak mówią braciom swoim pośpieszyło na pomoc, a Król Sardyński, któren zdaje się chciałby to królestwo pod swoje panowanie dostać, posłał na pomoc swojego wojska 30,000. Odtąd w kilku miejscach były już znaczne potyczki. I tak nad rzeką Mincio, pod twierdzą Mantua, pod miastem Weroną w dniach 28. 29. i 30. Kwietnia, i w kilka dni później pod Lucia, tudzież w Tyrolu, i koło miast Udine, Trevizo i Peschiera.

Koniec wojny nie pewny, bo choć tam Austryjackie wojska ciągle, a ciągle idą, to też i Włochom, którzy poprzysięgli nie poddawać się, ze wszystkich stron bracia ich posiłki dają, i na pomoc śpieszą. —

Poczciwa Rodzina Sokalskich.

Mikołaj i Małgorzata Sokalscy mieszkali na samym końcu wsi Tomnik, leżącéj pod lasem. Ich maleńka chata, słomą pokryta, już się pochyliła była ze starości. Równała się bowiem wiekiem wielkiej stuletniej gruszy, w któréj cieniu stała. Dach jej szary, cały prawie mchem był porosły. Gdzieniegdzie żółciły się tylko małe kawałki, świeżą słomą troskliwie przez Mikołaja naprawione. Mały ogródek przed domem, nie więcéj miejsca zajmował, jak sama chata. Kto tylko koło téj biednéj chatki i małego przy niéj cierniem ogrodzonego ogródka przechodził, inaczéj myślić niemógł, jak tylko, że tu mieszkają bardzo ubodzy ludzie.

A przecież Mikołaj był prawie najweselszym człowiekiem — nietylko we wsi, lecz w całéj téj okolicy. Niejeden zamożny kmieć, u którego jako najemnik w wiośnie uprawiał rolę, albo w lecie kosą lub sierpem pracował, lub też w zimie w stodole młócił zboże, zazdrościł mu jego wesołości. Niejeden mówił mu nawet: „Jakże ty możesz być tak wesołym, będąc tak ubogim?“

Mikołaj odpowiedział na to: „Ja niejestem tak ubogim, jak wy myślicie. Mam ja bardzo bogatego ojca, który niedozwoli, aby mi na koniecznych zbywało potrzebach; mój rodzic mieszka w niebie. Pod moją lichą katana chowam taki skarb, któregobym niedał za stotysięcy złotych, jest to: moje spokojne sumnienie. Przytem, dzięki Bogu! jestem zdrów, i mojemi rękami tyle zarabiam, że żyć mogę, Na mojej nędznéj sukmanie codziennéj — dodał, uśmiechając się — niejedną widać łatę, jak na dachu chaty mojej, jest przecież cała, i tak dobrze utrzymuje ciepło, jak odświętna kapota najzamożniejszego gospodarza we wsi. Dla czegoż więc miałbym być smutny?“

Dobry Mikołaj całą swoją wesołość był winien niektórym pięknym zdaniom, które ciągle chował w swem sercu, wiernie stosując się do nich. Otrzymał on w puściźnie po swoim dziadku drukowaną kartę wielkiemi czerwonemi i czarnemi literami, a ta w ramy za szkło oprawna, zastępowała w jego ubogiej izdebce miejsce zwierciadła. Karta ta zawierała trzy zdania, z przydanemi stósownemi wyjątkami z pisma świętego. Pierwsze: Bój się Boga! — Przy bojaźni Pana niema żadnego niedostatku; kto ją ma, znajdzie w niej prawdziwy raj — skarb nad wszystkie skarby. Drugie: Żyj z pracy rąk twoich! — Kto się żywi z swéj pracy, i umie przestawać na małem, tego życie jest spokojne i miłe, i posiada skarb nad wszystkie skarby. Trzecie: Bądź sprawiedliwym! — Czyń to, co jest sprawiedliwe, wtedy twoje zdrowie będzie stałe, twoja mowa miłą, kroki bezpieczne, sen smaczny i spokojny; bo Pan jest z tobą, twoim stróżem i obrońcą.

„Te trzy prawdy“ — często powtarzał Mikołaj, — zawierają całą tajemnicę, aby być zawsze wesołym. Kto się do nich zastósuje, ten tego dozna, czego ja doznałem.“

Małgorzata, żona poczciwego Mikołaja niemogła zdobyć się zrazu na tę

wesołość. Będąc ubogą, kłopotała się często. Razu jednego, gdy Mikołaj wieczorem, śpiewając, klepał przed drzwiami swoją kosę na jutro, aby zaraz zrana mógł kosić, rzekła do niego: „Ty się też o nic niestarasz!“

„„Jakto! o co się niestaram? odpowiedział z uśmiechem Mikołaj. Toby było źle! albożto nieklepię mojej kosy, aby mi jutro dobrze kosiła! O cobym się zaś teraz mógł kłopotać i starać, niewiem wcale!““

Na to rzekła Małgorzata: „I jednéj złotówki niemamy w domu, a gdyby potrzeba jaka przyszła na nas, niewiedzielibyśmy, jak sobie począć!“

„„O, moja żono — odpowiedział Mikołaj — gdybyśmy na wszelkie wypadki, któreby nas spotkać mogły, chcieli mieć zasoby, toby nam trzeba wielkiej szkatuły. Bardzo mało jest takich ludzi, którzyby mieli tyle pieniędzy, aby im na wszelkie wypadki wystarczyć mogły. Jeżeli Bóg spuści potrzebę, to też da i pomoc.““

„Ach — rzekła Małgorzata z westchnieniem — tyle ludzi we wsi choruje, i my zachorować możemy!“

„„To prawda — odpowiedział Mikołaj — bez wstąpienia, że zachorować możemy. Aleć troszczenie się zawczesne, niejest środkiem do uniknienia choroby. Gdybyśmy zaś zachorowali rzeczywiście, i niemogli nic sobie zarobić, to o nas Bóg mieć będzie pieczę; a jego staranie i opieka jest dzielniejszą, niż nasze kłopotanie się.““

„Tyś zawsze jednakowy — rzekła Małgorzata — a gdy umrzemy, wszak naszemu Franusiowi nic niebędziem mogli zostawić.— „„Nie! — zawołał Mikołaj — mylisz się żono kochana.““ A położywszy młotek, wstał i rzekł żywo: „„Ja mu myslę cos lepszego zostawić, jak worek pieniędzy, to jest: dobre wychowanie, zasady nauki chrześciańskiej. Niemasz na tym świecie większego skarbu, jak bojaźń boża, pracowitość, przestawanie na małem i unikanie grzechu, jak to pięknie wyrażono w moich trzech radach. Czy ty tak bogaty skarb za złą cząstkę uważasz? Czy z poczciwością nasz Franuś dalej niezajdzie, jakby zaszedł z pieniądzmi? Chowajmy tylko chłopca w pobożności, a o resztę się niekłopoćmy. Jak ja przy naszem ubóstwie jestem kontent i wesół, tak i on będzie. Wszak umysł wesoły, i sumnienie spokojne jest najlepszem z tego wszystkiego, co tylko na tej ziemi mieć możemy. Kto tego niema, temu i największe bogactwa na nic się niezdadzą. Połóżmy więc nadzieję w Bogu, pracujmy przytem, bądźmy uczciwemi, a wtedy będziemy szczęśliwymi.““

Śpiewka rodzinna.

1. Chociaż pod ubogą strzechą,
Obok braci, ojca, matki,
Można dni pędzić z pociechą,
Niewychodząc z swojej chatki.
2. Praca nam jedna wesele —
Droższe nad wszystkie dostatki,
A kochani przyjaciele
Niewyjdą z méj biednéj chatki.
3. Cnota jest szczęściem człowieka,
Ale często ten skarb rzadki
Z wielkich pałaców ucieka
Do nędznéj poczciwych chatki.
4. Przy cnocie, bojaźni, pracy —
Nieba bądźcie moje świadki!
Za tysiąc świetnych pałacy
Niezamienię mojéj chatki. —

Najlepsza spuścizna.

Dwóch sąsiadów miało dużo dzieci. Jeden, pan Mikołaj, ufał w grosz gotowy w piękne gospodarskie budynki, obfitość bydła i zboża, a mało dbał o to, czy dzieci umieją czytać i pisać, i czy to wiedzą, co człowiekowi dobrze wychowanemu wiedzieć potrzeba koniecznie.

Drugi, pan Szymon, szczupłego był majątku, ale zato miał dobre dzieci i pilne w nauce. Mawiał on zwyczajnie: „Widzicie dziatki moje, że wam majątku zostawić niemogę; dużo się wyłożyło i wykłada grosza na waszą naukę i nabycie pożytecznych wiadomości i rzemiosł. bądźcie tylko zawsze pobożnemi i pracujcie, a Pan Bóg nieda wam umrzeć z głodu.“

Zdarzyło się, że w parę lat na dom pana Mikołaja napadli złodzieje, i zabrali mu wszystko, co było z gotowego grosza. Pan Mikołaj darł sobie włosy i ręce łamał, a pan Szymon pocieszał go:— Gdybym był w stanie, sąsiedzie mój, pomógłbym ci, ale wszystko, co mam, idzie na dzieci, które, gdy przyjdą do lat, o twoich dzieciach niezapomną.“

Nigdy nieszczęście samo nieprzychodzi, zawsze drugie gorsze po niém następuje. W kilka miesięcy dom i gospodarskie budynki ze zbożem i bydłem spaliły się panu Mikołajowi, który na raz tak podupadł, że musiał pójść w służbę, a dzieci rozebrali litościwi sąsiedzi i krewni.

Pan Szymon wtedy mówił do synów swoich: — Dzieci moje! nie ufajcie ani w majątek, ani w pieniądz! Albowiem to tylko jest waszą własnością, coście się nauczyli; to jedno niespali ogień niezabierą złodzieje.

Synowie usłuchali świętych przestróg i napomnień ojcowskich, i po jego śmierci każden z nich miał albo dobrą posadę przy jakim urzędzie, albo trudnił się rzemiosłem zyskownem, i pamiętając na przyjaźń ojców nieraz jałmuzną i inną pomocą wspierali dzieci pana Mikołaja, które się tylko włóczyły po żebraninie.

Krakowiaki.

Pamiętasz ty bracie jak nam dziadek prawił
O owym Sobieskim co się w Wiedniu wsławił,
Był ci to Król polski zuchowaty śmiały,
Wygnał Turków z Wiednia świat się dziwił cały,
Za to Wiedeńczycy chcą nam się odwdzięczyć
I niepozwalają nas już dłużéj męczyć,
I chcą nas uwolnić od złych urzędników,
Co nas chcą poróżnić, chcą mieć niewolników,

Ale nie porożnią mój bracie kochany
Niedam się im uwieść bom już przekonany
Że Panowie nasi dobrze myślą z nami
Darowali pańskie razem z daninami,
Polscy to panowie my także polacy
Kochajmy się przeto kiedyśmy jednacy.
A ten Król Sobieski i Kościuszko drugi
Co to już są w Niebie wymierzą zasługi.

* * *

Staroświeckie zdanie z młodszemi się zgadza
Kochać swą ojczyznę to życie osładza,
Byśmy ją kochali Bóg nam nakazuje
Poprawmy się szczérze Bóg winy daruje.
Nieuważaj bracie na łotrów namowy
Dla dobra ojczyzny bądź zawsze gotowy.
Dla dobra ojczyzny i twoich rodaków
Jako też i dla tych co lubią Polaków.
Kto kocha ojczyznę jawnie czyli skrycie
Poświęci jej wszystko poświęci swe życie.
Boże dodáj chęci dodaj nam stałości
Byśmy się kochali i żyli w jedności,
Najświętsza Panienko przybądź ku pomocy
Miej nas w swéj opiece jak w dzień tak i w nocy.

Ignacy Siewelinski.

Prenumeratę zbiera

Rada narodowa Wadowska,

i Drukarnia Wdowy J. Pokornéj

W WADOWICACH.

W Wadowicach Drukiem J. Pokornego Wdowy. — Odpowiedzialny Redaktor X. W. Wąsikiewicz.